



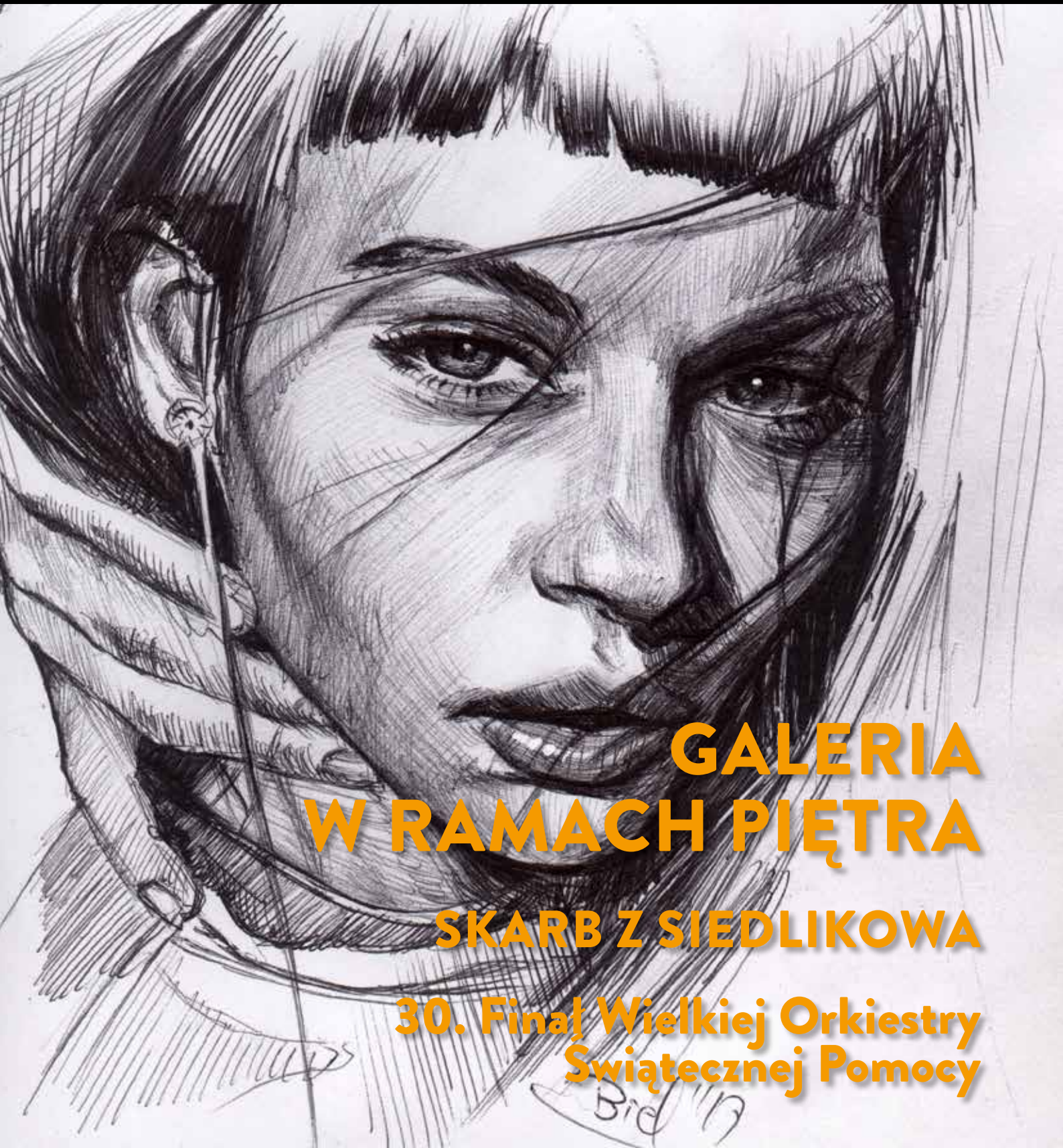
OSTRZESZOWSKA KULTURA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



wydawca: OSTRZESZOWSKIE CENTRUM KULTURY

redaktor naczelny: WIESŁAW KACZMAREK



**GALERIA
W RAMACH PIĘTRA**

SKARB Z SIEDLIKOWA

**30. Finał Wielkiej Orkiestry
Świątecznej Pomocy**

Bieda 13



Andrzej Mularczyk mieszka w Ostrzeszowie od 1994 roku. Obecnie jest na emeryturze, wcześniej pracował w kopalni miedzi i węgla brunatnego. Jest laureatem kilkudziesięciu konkursów tak poetyckich, jak i prozatorskich. Drukował w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Dotychczas wydał pięć tomików wierszy i jedną powieść pod tytułem „Ścieżka”. Przygotowuje do druku następny tom wierszy oraz powieść. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Wiersze

to artyści wygładzają twarz boga

należę do tych co uważają
że bóg nie ma wyboru i kocha artystów
nawet wtedy kiedy oni
w niego nie wierzą

a może nawet przez to bardziej

jak nikt
potrzebuje ich opieki
bez pięknych szczegółów
stałby się marudzącym starcem
gubiącym uśmiech czasu

wysypisko

wierzę że przez pisanie wierszy ocalimy świat
tylko że to powinny być dobre wiersze
a często bywają jak nasze meble
jednorazowe
przy każdej przeprowadzce
zmieniamy na nowe
stare wyrzucając na śmietnik
po co nam wiersze
kiedy nie jesteśmy w stanie ustalić
co nam naprawdę jest ważne i potrzebne

podróż

może dopiero w samotności
dotykamy istoty świata
przed nikim nie musimy się tłumaczyć
ani spowiadać przed wiekowym dębem
klęcząc na trawie
mając wszystko za plecami
rozmawiamy z mrówką
by potem razem wsiąść na podłużny liść wierzby
i wyruszyć w podróż dookoła mrowiska.

sieć

udało się ogień schować w wodzie i udobruchać
pozwala mu się jeszcze płonąć za szybą
jest jak kobieta z brodą czy krowa o dwóch głowach
wystawione na pokaz
wszystko ma swoją cenę
ta bywa wynikiem wielu przypadków
w związku z tą oceną daliśmy się podzielić
na biednych i bogatych
teraz to pozostało nam czekać na wielki wybuch
będziemy oddalać się od siebie
i z zawrotną prędkością pędzić ku śmierci
w szponach kosmicznej modliszki

Andrzej Mularczyk

Historia pewnego pianina

Korespondencja urzędowa może się wydawać nieciekawa, ale wraz z upływem czasu, gdy niknie tekst na pożółkłych kartkach, a po instytucjach pozostaje jedynie ślad pieczętki, dawne pisma zyskują nowy walor.

Wątek zakupu pianina do Gimnazjum Miejskiego im. Kazimierza Wielkiego pojawił się już dwukrotnie na łamach kwartalnika „Ostrzeszowska Kultura”. W numerze 3 (2017) zamieszczony został artykuł R. Dziergwy „Rodzina Fibigerów a kultura muzyczna Ostrzeszowa, zaś w numerze 12 (2019) w cyklu „Ostrzeszów w archiwaliach” prezentowałem kilka pism dotyczących transakcji, którą teraz pragnę przybliżyć Czytelnikom.

Z dokumentów, które mam przed sobą, wynika, że starania dotyczące zakupu nowego pianina zostały podjęte już w początkach stycznia 1928 roku. Magistrat Ostrzeszowa nawiązał korespondencję w tej sprawie z Parową Fabryką Fortepianów i Pianin Arnolda Fibigera w Kaliszu przy ulicy Szopena 9.

Za datę powstania tej firmy uważa się rok 1878, kiedy Gustaw Arnold Fibiger (I) zbudował w założonym pięć lat wcześniej warsztacie pierwszy fortepian. Zakład przetrwał dwie wojny światowe i został ostatecznie zamknięty w 1949 r.

Rozważano zatem skorzystanie z oferty tej- jak głosiła reklama- „największej w Polsce, pierwszorzędnej parowej fabryki fortepianów i pianin” i poczyniono już pewne kroki, gdy tymczasem 14 stycznia 1929 roku do Magistratu wpłynęło pismo z ofertą sprzedaży od Władysława Kwiatkowskiego z firmy „Fortepiany” w Poznaniu. Propozycja dotyczyła instrumentów w cenie od 2.700 do 4.500 zł, wyłącznie nowych, „na płycie metalowej, o strunach krzyżowych i wyróżniających się nadzwyczajnym pięknem i silnym tonem, na które udziela się długoletniej gwarancji”. Jak wynika z nadruku na papierze firmowym, Władysław Kwiatkowski miał na ul Gwarnej 13 w Poznaniu przedstawicielstwo kilku najlepszych fabryk, takich jak Arnold Fibiger, T. Betling, Steinway & Sons, Ibach, Heinrichsdorff, Gebr. Stingl.

Propozycja była kusząca i Magistrat podjął decyzję o odwołaniu zakupu u Arnolda Fibigera w Kaliszu. Sprowadzono instrument ze stolicy Wielkopolski. Od tej pory trwała też wymiana listów między Ostrzeszowem a Poznaniem.

W dniu 8 II 1929 przyszły dwie wiadomości od Władysława Kwiatkowskiego.



Pismo 1:

„W myśl ustnej umowy zawartej w dniu dzisiejszym z Burmistrzem miasta Ostrzeszowa - Panem Seydakiem - potwierdzam, co następuje: sprzedałem w dniu dzisiejszym Magistratowi m. Ostrzeszów pianino firmy Gebruder Stingl Wiedeń - nr 33782, nowe, pod gwarancją, koncertowe, za ogólną cenę 4.000.00 zł pod następującymi warunkami spłaty:

1/ wpłata 1.300.00 zł weksłami płatnymi w dniu 20 marca 1929

2/ reszta 2.700.00 zł płatna dwoma weksłami po 1.350.00 zł z datami płatności w dniach: 1 lipca oraz 1 października 1929”.

Pismo 2. to gwarancja na pianino nr 33782 firmy Gebruder Stingl Wiedeń:

„Udzielam 10- letniej gwarancji tego rodzaju, że odpowiadam za wszelkie uszkodzenia powstałe przez ewentualny błąd fabryczny. Za uszkodzenia powstałe z przyczyn myszy, moli lub wilgoci nie odpowiadam. Politura w zakres gwarancji nie wchodzi”.

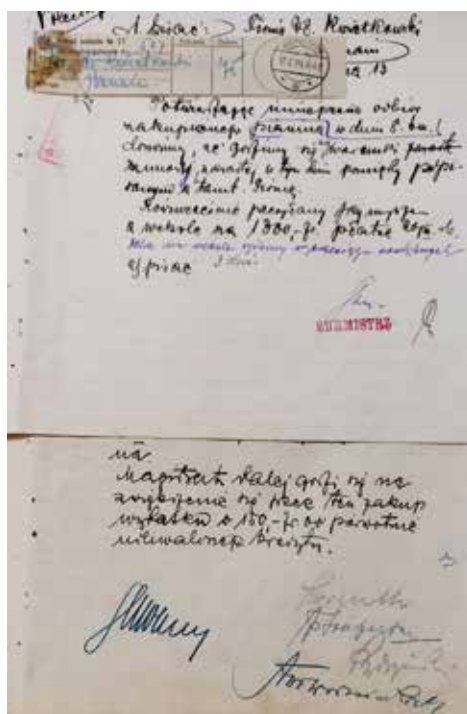
W liście datowanym na 20 lutego 1929 r. (dotarł 22 lutego 1929 r.) Władysław Kwiatkowski

zwraca się do Magistratu Miasta Ostrzeszowa:

„Dziękuję i potwierdzam WPanom odbiór weksli na łączną kwotę zł 4.000.00 za zakupione u mnie piano Gebr. Stingl”.

Pismo opatrzone jest u dołu pieczętką firmy i odręcznym podpisem urzędniczki: Marja Harłozówna.

W archiwaliach, które posiadam, jest też ciekawy druczek z nagłówkiem „Rachunek djet [pisownia ory-





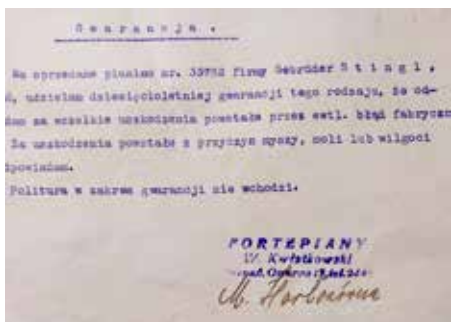
ginalna] i kosztów podróży”. Jest to rozliczenie podróży służbowej dwóch osób, które udały się do Poznania na polecenie burmistrza „celem zakupu fortepianu i załatwienia spraw miejskich”. Zwrot kosztów opiewa na kwotę 72.10 zł. W przypisku znalazła się uwaga, że osoby te „pojechały pociągiem pośpiesznym z uwagi na reorganizację komunikacji” oraz adnotacja: „Wyliczoną kwotę wydano”. U dołu widnieją dwa podpisy: burmistrza i rachmistrza.



Ze względu na przeznaczenie instrumentu, warto przytoczyć tutaj jeszcze dwa pisma skierowane do Magistratu Ostrzeszowa w dniu 11 II 1929 roku przez dyrektora ówczesnego gimnazjum Jana Kotlarza oraz ks. Jana Paczkowskiego, który uczył śpiewu w latach od 1928 do 1930. Dyrektor składa „szczerze podziękowania za nowy dowód łaski i opieki nad wykształceniem młodzieży szukającej w tutejszym zakładzie wiedzy i wychowania”, natomiast ks. Jan Paczkowski zaświadcza: „Zbadałem właśnie pianino nowo nabyte z firmy Stingla i stwierdzam, że konstrukcja i ton instrumentu są nie tylko dobre, ale nawet przewyższające instrumenty z innych fabryk”. Ta opinia niewątpliwie była potrzebna, bo Magistrat musiał wyrazić zgodę na dopłatę w wysokości 150 złotych.



Ostatecznie uchwałą podjętą w dniu 11 II 1929 roku na posiedzeniu Rady Miejskiej zaakceptowano zakup pianina w firmie Kwiatkowski w Poznaniu.



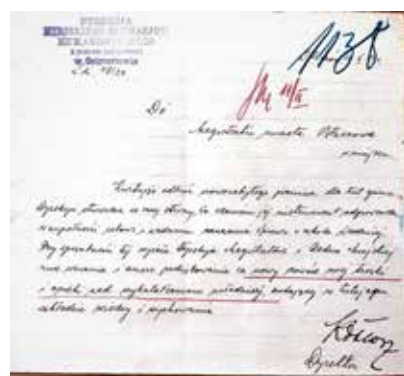
Na koniec warto przedstawić pokrótce dzieje kaliskiej fabryki. Została założona przez Gustawa Arnolda (I), reprezentanta jednej z linii rodowych Fibigerów. Rodzina ta, o niemieckich korzeniach, osiedliła się nad Prosną na początku XIX wieku i przyczyniła się w znacznej mierze do rozwoju lokalnego przemysłu. Gustaw Arnold (I) w 1878 r. wyprodukował pierwszy fortepian. Zaczynał od małej pracowni naprawczej, a w następnych latach zatrudniał już kilkunastu pracowników. Sukces zawdzięczał solidnej pracy własnej i zespołu: na wystawie warszawskiej w 1885 r. dostrzeżono zalety jego wyrobów i nagrodzono go srebrnym medalem za wielki fortepian koncertowy (40 cm, krzyżowy, systemu amerykańskiego) i pianino krzyżowe, systemu amerykańskiego. Firma brała udział też w kolejnych wystawach. Rozgłos zwiększał zamówienia, produkcja podwajała zyski. Wyliczmy tutaj następne nagrody: Warszawa medal złoty – 1890, Grand Prix – Paryż i Londyn 1906, medale wielkie złote – Paryż 1906, Londyn 1907, Częstochowa 1909, Rostów n. Donem 1911, Stawropol 1911, Kiszyniów 1912, Wilno 1928, Katowice 1928, Poznań 1929-złoty medal państwowy, medal złoty – Wilno 1930, wielka złota nagroda – Warszawa 1932.



W 1898 r. można było przenieść zakład na nowe miejsce przy ul. Szewskiej (później Szopena) i wyposażić w silnik parowy, a to oznaczało szybkie zwiększenie obrotów zakładu. Odtąd w prawie wszystkich większych miastach Królestwa polskiego i Rosji słyszano o instrumentach Fibigera. Wszystko działo się bardzo szybko: w 1900 r. ukończono nową fabrykę, w 1902 zakupiono silnik gazowy o mocy 12 KM.

Obroty roczne firmy, zatrudniającej wówczas ok. 50 osób, wynosiły 75 tys. rubli i nadal rosły.

Od roku 1911, po rozbudowie, zakład dysponował dwukrotnie większym, czteropiętrowym budynkiem fabrycznym. Były w nim suszarnie i magazyny; wprowadzono też specjalizację i podział pracy. W roku 1912 zatrudnienie sięgało 120 osób przy obrotach rocznych 150 tys. rb, a przed I wojną światową (potencjalnie) ponad 200 osób przy rocznej produkcji ponad 1000 instrumentów.



I wojna światowa była dla Kalisza tragiczna w skutkach. Fabryka fortepianów i pianin również uległa częściowemu zniszczeniu. Odbudowę prowadził syn założyciela Gustaw (II), a po jego śmierci (1926) spadkobiercy i Karol Broniszowski. W czasach, gdy władze Ostrzeszowa poszukiwały pianina dla gimnazjum, produkcja wynosiła 500 instrumentów przy obrotach 625 667 zł. Potencjalna zdolność produkcyjna zakładu wynosiła w latach 30. XX w. 2500 sztuk instrumentów rocznie.

Firma specjalizowała się także w instrumentach budowanych na zamówienia według katalogu. Na wystawę światową w Nowym Jorku w 1939 wystano stylowy fortepian skrzydłowy długości 148 cm.

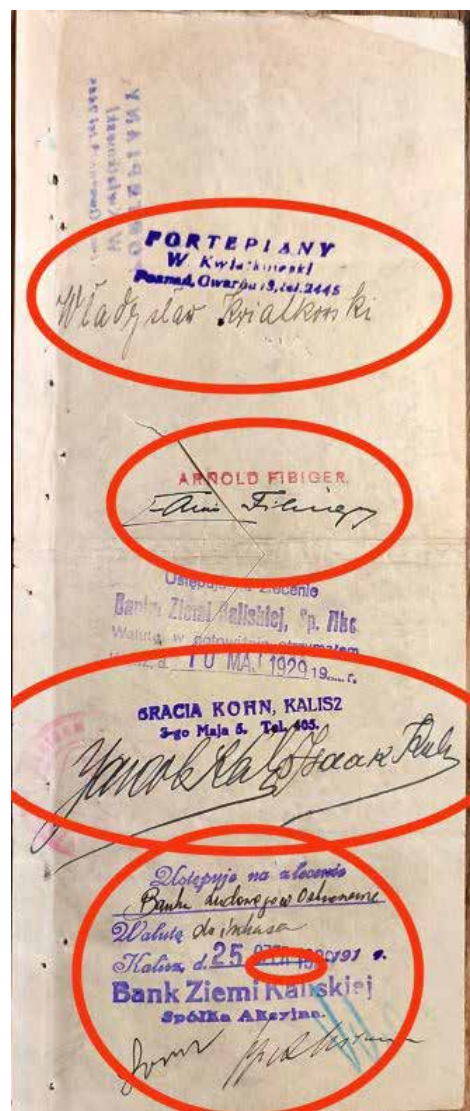
W czasie II wojny światowej fabryka działała nadal, ale produkowała meble i skrzynie amunicyjne. Najgorsze czasy miały dopiero nadejść, choć i tak kaliski zakład miał sporo szczęścia. 1 lutego 1945 przeszedł pod zarząd państwowy. Pierwszy dyrektor, Aleksy Konieczny (pełnomocnik państwowy), obronił fabrykę przed kradzieżą i uruchomił produkcję mebli. Zakład otrzymał zamówienia na ławki szkolne. Następnie rozpoczął produkcję mebli dziennych, biurowych oraz szaf i regałów sklepowych. Wkrótce potem kierownictwo zakładów objął, wracający z niewoli, Gustaw Arnold Fibiger (III) i w 1947 roku powstał pierwszy powojenny instrument- pianino o numerze 20698. Zmagający się z domiarami podatkowymi właściciel zmuszony był sprzedać kamienice, aby utrzymać produkcję. Niestety, nie uchroniło to zakładu przed nacjonalizacją. W 1948 r., po upaństwowieniu, wytwórnia otrzymała nazwę Fabryka Forte pianów i Pianin „Calisia”. Jeszcze do 1953 Gustaw Arnold (III) pełnił funkcję dyrektora swej dawnej fabryki, później pozbawiono go tego stanowiska; został naczelnym konstruktorem.

Przytoczmy za Wikipedią, jak potoczyły się dalsze losy słynnej ongiś firmy:

W 2013 roku została utworzona Spółka Calisia International, która jest właścicielem marki i praw do produkcji instrumentów Calisia oraz jest jedynym oficjalnym dystrybutorem fortepianów i pianin tej marki. Produkcja pianin i fortepianów odbywa się częściowo w Chinach, z wykończeniem w Polsce. Produkowane przez Calisia International fortepiany i pianina zachowują pełne odwzorowanie tradycji wzornictwa instrumentów Calisia.

W 2016 roku podjęto decyzję o przebudowie starej Fabryki Pianin i Forte pianów na hotel. 9 stycznia 2017 rozpoczęła się przebudowa a 17 stycznia wyburzenie części fabryki.

W czerwcu 2019 roku został otwarty w pofabrycznym budynku hotel „Calisia One”.



opracował: Wiesław Kaczmarek

Materiały: <https://www.archiwum.kalisz.pl/zdjecia/wystawyonline/050/prezentacja-15.pdf>

Fabryka Forte pianów i Pianin „Calisia” – Wikipedia, wolna encyklopedia

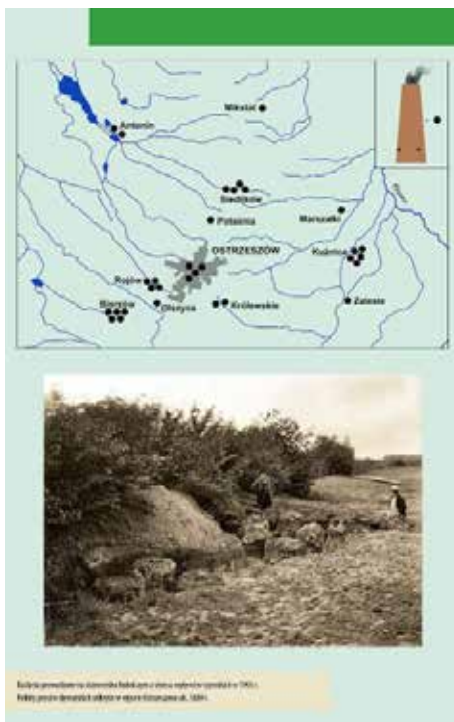
W cieniu kasztanów. Z dziejów Gimnazjum i Liceum w Ostrzeszowie, Ostrzeszów 2000

Skarb z Siedlikowa

Na przełomie 2015 i 2016 roku w Muzeum Archeologicznym a Poznaniu eksponowana była wystawa SKARB Z SIEDLIKOWA.

Kuratkorkami wystawy były panie Alicja Gałęzowska i Patrycja Silska.

Dzięki uprzejmości dyrekcji Muzeum Archeologicznego od trzeciej dekady grudnia 2021 do końca lutego 2022 postery z wystawy znajdowały się w ostrzeszowskim Muzeum. Dla przybliżenia tematu prezentujemy artykuł opublikowany na stronie internetowej Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.



W Siedlikowie koło Ostrzeszowa odnaleziono w 1880 r. skarb złożony z kilkuset denarów rzymskich, sztabki srebra i biżuterii srebrnej. Skarb zasłynął nie tylko ze względu na zgromadzone bogactwo i unikatowe znaleziska, ale także niezwykle miejsce, w którym go zdeponowano. Była to wyjątkowo duża kotlinka pieca dymarskiego. Na relikty pieców dymarskich natrafiono w kilkunastu miejscowościach powiatu ostrzeszowskiego podczas prowadzonej wówczas eksploatacji starożytnego żużla, wywożonego do huty w Chorzowie. Ujawnione intensywne pozostałości starożytnego hutnictwa żelaza wzbudziły nie mniejsze zainteresowanie u starożytników i okolicznych właścicieli ziemskich niż sam skarb. Rewelacje te natychmiast zamieszczono w prasie codziennej i literaturze naukowej. Na podstawie XIX-wiecznych wzmianek i archiwaliów archeologicznych można na nowo spojrzeć na znalezisko siedlikowskie, zwłaszcza w aspekcie sposobu zabezpieczenia depozytu, rodzaju pieca dymarskiego i typów odkrytych denarów rzymskich.

Depozyt z Siedlikowa zawierający ok. 400 monet srebrnych należy do skarbów denarów z najmłodszymi monetami emitowanymi w pierwszych latach panowania Septymiusza Sewera (193-211), licznie odkrywanych na obszarze europejskiego Barbaricum. Monety ze skarbu przepadły. Do niedawna dostępne były bardzo ogólne określenia 24 denarów i barbarzyńskiego naśladownictwa denara rzymskiego. Zapomniano o publikowanych opisach 11 monet nabytych od osób zatrudnionych przy kopaniu żużla przez artystę malarza Jana Dutkiewicza. Pozwalają one na rozpoznanie kilku typów denarów i właśnie na naszej wystawie po raz pierwszy można zobaczyć, jak wyglądała parę monet ze skarbu z Siedlikowa.

Na wystawie prezentowane są także niemonetarne

srebrne komponenty skarbu przechowywane w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Poznaniu: jedyne znane z ziem polskich znalezisko sztabki srebra, typowa dla okresu wędrówek ludów masywna rama sprzączki do pasa oraz para okazałych, blaszanych zapinek z częściową pozłotą, zdobionych ornamentem stempelkowym, m.in. charakterystycznymi migdałowatymi odbiciami puncy, stosowanymi w zdobnictwie przedmiotów metalowych na rozległych obszarach Europy w pierwszej połowie V w. W skład skarbu wchodził ponadto zaginiony jeszcze w XIX w. wisior- amulet lunulowaty zawieszony na końcu łańcuszka.

Obecność starych monet rzymskich w skarbach z okresu wędrówek ludów świadczy o długim pozostawaniu w użyciu denarów z I i II w. Mogły być one od dawna przechowywane lub gromadzone w ówczesnych rodzinach arystokratycznych. Dłuższy okres kumulacji podobnych skarbów dokumentują również dwie zapinki o zróżnicowanej chronologii, wchodzące w skład depozytu z pierwszej połowy V w., odkrytego w okolicy Kalisza.

Dawniej sądzono, że skarby ukryto w niespokojnych czasach. Obecnie przeważa pogląd, że trafiły do ziemi w charakterze ofiar i miało to związek z wyobrażeniami eschatologicznymi. Do depozytów dodawano bowiem cenną biżuterię, głównie kobiecą (zwłaszcza okazałe zapinki), stanowiącą także istotny element wyposażenia grobów elit barbarzyńskich ze schyłku starożytności. Ofiary te przypuszczalnie miały zyskać przychylność bóstw i zapewnić elitom wysoki status i standard życia na drugim świecie.

M. Rzepecka

<http://www.old2.muzarp.poznan.pl/skarb-z-siedlikowa-nowa-wystawa-od-8-grudnia-w-map>

Kinga Lewandowska

Ksiądz Jan Donat

w świetle poszukiwań i studiów jego bratanicy w latach 2016-2021

Rok 1913

Ks. Jan Donat z Mieszkowa należał do Zarządu Głównego Towarzystwa Czytelni Ludowych. „Przegląd Oświatowy”, miesięcznik TCL w Poznaniu prezentuje spis delegatów na V Sejmik Oświatowy, który odbył się 24-25 XI 1913 r. Z reguły delegatami byli księża parafialni. Towarzystwo to miało swoje komitety w powiatach, ale zasięgiem obejmowało całą Rzeszę. Organizowano wiece oświatowe, zebrania, czytanki dla pozyskania ludzi. Wiece nie były mile widziane, gdyż łączyły się ze sprawami ubocznymi, wyborczymi.

„Przegląd Oświatowy”, I 1919 - sprawozdanie z zebrania walnego TCL z powiatu jarocińskiego za r. 1917/18. Podano, że „Obwód Nowomiejski z ks. Prob. Donatem jako komitowym posiada 3 biblioteki, projektuje się założenie kilku nowych bibliotek i biblioteki dla dzieci”.

Rok 1916

Okres trwania I wojny światowej 1916 r. Dwaj synowie – żołnierze, przyjechali na przepustce w odwiedzinach do rodzinnego domu w Ostrzeszowie. Na zdjęciu od lewej: szwagier Antoni Jabłoński, doktor Zygmunt Donat, dziadek Józef Donat -nauczyciel, Kazimierz Donat – kupiec drogerzysta, ksiądz Jan Donat - proboszcz w Mieszkowie k. Jarocina.



Rok 1918

Ks. Jan Donat należał do jarocińskich delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy, który odbył się w budynku kina „Apollo” przy ul. Ratajczaka w dniach



Z archiwum domowego pochodzi zdjęcie portretowe ks. Jana Donata z tego okresu.

3-5 grudnia 1918 r. Obrady poprzedziły: msza św. oraz pochód ulicami miasta. Sejm zebrał się na 3 posiedzeniach plenarnych, po jednym każdego dnia. Wśród 526 posłów pochodzących z Wielkopolski siedemnastu reprezentowało powiat jarociński, w tym Franciszek Basiński, ks. Jan Donat, Józef Kurczewski, Michał Broda, ks. Kazimierz Janke z Kotlina, Wojciech Grygiel z Siedlemina.

W latach 1920 i 1921 ks. Jan Donat piastuje godność członka zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego oraz jest czynnym członkiem OWP.

Był współorganizatorem utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Mieszkowie w 1921 i jednocześnie pełnił funkcję kapelana straży. „Głos Wiel-

kopolski” z 31.08.2018 podaje, że „Ochotnicza Straż Pożarna w Mieszkowie została założona w 1921 roku przez grupę mieszkańców. Zarząd organizacji tworzyli: Edward Filipiak, Antoni Ferdynantns, Antoni Malinowski, Stanisław Muller, Wincenty Filipczak. Funkcję kapelana pełnił ks. Jan Donat. Pierwsza remiza mieściła się w budynku starego ratusza. W połowie lat trzydziestych strażnicę przeniesiono do budynku na rynku. Strażacy od początku działalności działali z pełnym zaangażowaniem i poświęceniem, niejednokrotnie narażając swoje zdrowie i życie”.

W 1922 r. ksiądz J. Donat był także patronem Towarzystwa Przemysłowego, Mieszków.

Rok 1927 W Mieszkowie ksiądz Donat założył chór oraz zorganizował zjazd chórów, o czym doniósł „Gazeta Jarocińska”. Uroczystość odbyła się w niedzielę 3 lipca 1927 r. z udziałem 6 towarzystw, a po koncercie ks. Jan Donat jako juror wręczał nagrody. Ks. Jan Donat od 1914 r. był członkiem poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W Internecie znalazłam Sprawozdanie Zarządu PTPN za rok 1925 - tam są wymienione dwa nazwiska naszych stryjków. Spis członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: pozycja 82, Ks. Prob. Donat Jan, Mieszków, p. Jarocin oraz Zygmunt Donat, Poznań, lekarz.

Rok 1922 W Jarocinie odbyła się Wystawa Rolnicza. Ks. Jan Donat patronował wystawie ze strony Kótek Rolniczych, będąc członkiem Komitetu Wystawy.



Rok 1925

A oto kolejne, początkowo nierozpoznane zdjęcie - przed gankiem plebanii stoi ks. Jan Donat z matką Teodozją Donat i grupą ok. 30 osób. Jest niedziela 19.04. 1925 r., dzień, w którym ks. Jan Donat obchodził jubileusz 25. rocznicy kapłaństwa w Mieszkowie. „Gazeta Jarocińska” 23.04.1925 w Kronice donosiła o Jubileuszu ks. Jana Donata.

Rok 1928

Obok zdjęcie rodzinne w parku – prawdopodobnie dzień ślubu wujostwa Marii i Zygmunta Donatów, Mieszków 28.04. 1928 r. Para młoda – wujostwo Zygmuntowie, Marek Niedbał 15 lat, Zbyszek i Irka Jabłońscy 18 l. mają przypięte kordki drużbów. Halina Niedbałówna 21 lat.



A oto portrety księdza Jana, już jako mężczyzny ok. 56-letniego:



Rok 1934

Po prawej: ks. Jan z wiernym przyjacielem, po lewej: podczas pobytu kuracyjnego w Krynicy Zdroju w 1933. Napis w tle: Zdroje Jana pozwolił mi ustalić miejscowość. Okazało się, że tylko Krynica Górská ma zdroje o tej nazwie.



Rok 1932 Towarzystwo Kótek Rolniczych, Mieszków.-WBC: Sprawozdanie Wielkopolskiego Towarzystwa Kótek Rolniczych za r. 1932/33. Na str. 115-133 znajduje się spis kótek rolniczych i ich prezesów w poszczególnych powiatach. W powiecie Jarocin zostało wymienione Kółko Rolnicze w Mieszkowie z prezesem ks. Janem Donatem zam. Mieszków.



Rok 1934

Ks. Jan Donat przy ołtarzu z napisem „Pozwól dziatkom przyjść do mnie” po procesji Bożego Ciała w Poznaniu, przed Zamkiem 31.05.1934



Procesja Bożego Ciała, Poznań, przed Zamkiem. Ks. Jan Donat zmarł trzy miesiące później.



Kondukt żałobny ze zwłokami ks. Jana Donata w drodze z kościoła św. Floriana na cmentarz na Jeźycach, Poznań.



Nekrolog
„Kurier
Poznański”
nr 367
z 1934 r.

Ks. Jan Do-
nat zmarł
15 sierpnia

1934 r. Pogrzeb odbył się w sobotę 18.08. 1934, kondukt wy-
maszerował z kościoła św. Floriana na Jeźycach o godz. 11.



„Kurier
Poznański”
Nr 369, R.29
z 18.08.1934
s. 8



Współczesny wygląd grobu księdza Jana Donata na zabytkowym cmentarzu na Jeźycach (2016).

Zakończenie

Studując biografię ks. Jana Donata, można wnioskować, że jego działalność społeczna miała początek we wczesnej młodości. Już w gimnazjum uczestniczył w tajnym ruchu Towarzystwa Tomasza Zana i stąd rozumiał, jak ważne jest samokształcenie i samoorganizacja. Spotkał się tam z kulturą życia organizacyjnego i nabył umiejętności pobudzania aktywności społecznej, organizowania parafian w różne stowarzyszenia.

Ks. Jan Donat jako osoba duchowna przyjął na siebie obowiązek kształtowania nowej warstwy społecznej – inteligencji, warstwy wykształconej ekonomicznie, świadomej tego, jak obywatele powinni się organizować społecznie i narodowo. Jako twórca ruchu spółdzielczego, prezes banku, prezes Koła Czytelnicy Ludowej, opiekun towarzystw śpiewających, patron ochotniczej straży pożarnej realizował się doskonale nie tylko jako ksiądz, ale jako przewodnik w roli organizatora życia społecznego.

Przypisy:

1. Hieronim Szatkowski: Jan Donat, W: Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894–1919. Słownik biograficzny, t. I (A–H), red. Marian Banaszak, Gniezno 1992, Wyd. Gaudentium,
2. Jan Jajor, Wspomnienie (1877-1934) Ksiądz Jan Donat – delegat na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. „Gazeta Wyborcza” z 17 XI 2008
3. Jan Jajor, Słownik delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy
4. Ks. Leszek Wilczyński, Księża społecznicy w II Rzeczypospolitej, Ks. Jan Donat, w: Katolicki Przewodnik nr. 35, 2.09.2001
5. Parafia św. Jakuba Apostoła w Mogilnie. Parafia św. Wawrzyńca w Mieszkowie.
6. Jan Donat, W sprawie naszych związków zawodowych, „Dziennik Poznański” nr 254, – Rocznik XXXVIII, 5.11.1901

Łukasz Szczypkowski

Zarembowie z Kalinowy, fundatorzy klasztoru Franciszkanów w Grabowie nad Prosną

Wkrótce będziemy świętować 400-lecie przyjęcia fundacji, dzięki której powstał klasztor Franciszkanów w Grabowie nad Prosną. Niewątpliwie obiekt ten należy dzisiaj do najważniejszych pamiątek historycznych zarówno samego miasta, jak i regionu, przypominając o dawnej świetności braci franciszkańskich oraz znamienitych ludzi związanych z miastem, którzy płacili ogromne sumy pieniędzy na rzecz funkcjonowania zakonu. Świadczyć o tym mogą zapiski historyka Stefana Karwowskiego (1848-1917), który jako jedyny przeanalizował nieistniejące już archiwum franciszkańskie. Większość mieszkańców i turystów niewiele wie o historii tego kompleksu.

Grabów nad Prosną to małe miasteczko w południowej Wielkopolsce w powiecie ostrzeszowskim. Od początku związany był z ziemią wieluńską¹, która wchodziła w skład województwa sieradzkiego. Sejmik ziemski odbywał się w Środzie Wielkopolskiej, sejmik generalny natomiast w Kole. Pierwsza wzmianka na temat Grabowa pochodzi z 1264 r. i wymieniono go tam jako wieś królewska leżącą nad rzeką Prosną i należącą do wojewody poznańskiego - Beniamina Zaremby². Kolejne istotne informacje o miejscowości pochodzą z 1366 r. – potwierdzają istnienie zamku³ oraz z 20 sierpnia 1416 r., gdy w Wiślicy na prośbę ówczesnego dziedzica Marcina z Kalinowy Zaremby kasztelana sieradzkiego, król Władysław Jagiełło nadaje Grabowowi miejski przywilej lokacyjny⁴. Mimo podniesienia rangi miejscowości, Grabów w dalszym ciągu pozostawał siedzibą starostwa niegrodowego⁵, należał do dóbr królewskich i pozostał własnością użytkowaną dożywotnio, bez prawa dziedziczenia.

Parafia grabowska została wydzielona ze znacznie starszej parafii w Kotłowie i należały do niej miasto



Zabytkowe organy

wraz z podmiejskimi osiedlami oraz wieś Książenice⁶. Do czasów rozbiorów parafia ta należała do diecezji wrocławskiej.

Pierwszym znanym zarządcą Grabowa i jego najbliższych okolic był wzmiankowany już Beniamin Zaremba (1264), piszący się hrabią na Grabowie. Dokument lokacyjny z 1416 r. podał jako dzierżawcę Marcina z Kalinowy Zarembę. Tenże Marcin w następnym roku sprzedał miasto klasztorowi bożogrobców z Sieradza, by potem za sumę 180 złp rocznie wojewoda kaliski Jan, syn Marcina⁷, przejął go z rąk zakonników⁸. Sytuacja taka mogła mieć miejsce, gdyż do roku 1460 własność miasta nie miała związku z pełnieniem funkcji starosty. W 1504 r., po śmierci Jana, król polski Aleksander Jagiellończyk nadał sumę 2000 złp⁹ na starostwie grabowskim innemu Janowi Zarembie, który był starostą generalnym Wielkopolski¹⁰. Po krótkiej przerwie, gdyż w 1531 r. starostą był wojewoda brzeski Jędrzej z Oporowa, dobra wróciły we władanie kolejnych potomków Zarembów: Wacława, kasztelana nakielskiego, a następnie Krzysztofa, kasztelana nakielskiego i starosty wieluńskiego, żo-

1. S. Karwowski, *Grabów w dawnej ziemi wieluńskiej*, Poznań 1890, s. 3.
2. *O Beniaminie Zarembie*, [w:] *Urzednicy wielkopolscy XII - XV wieku. Spisy*, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985, s. 62-63.
3. Zamek znajdował się na miejscu dawnego grodziska pierścieniowego, datowanego na okres przed 1396 r. Zob: L. Kajzer, *Z problematyki badań nad siedzibami obronnymi powiatu ostrzeszowskiego*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. 15, z. 1, s. 23-26.
4. Karwowski, *Grabów*, s. 28, 158-160.
5. Ziemia wieluńska posiadała własnych urzędników ziemskich i sądowych oraz jednego senatora mniejszego, którym był kasztelan. W jej skład wchodziły dwa starostwa grodowe (wieluńskie i ostrzeszowskie) oraz dwa niegrodowe (bolesławskie i grabowskie).
6. *Z dziejów Grabowa nad Prosną*, red. B. Polak, M. Rezier, Kalisz 1990, s. 24.
7. Jan Zaremba z Kalinowy (ur. 1450r., zm. 1485 r.), oprócz pełnienia funkcji wojewody kaliskiego w 1479r., był kasztelanem sieradzkim w 1461r., wojewodą łęczyckim w 1478r. i wojewodą sieradzkim w 1479r. *Jan Zaremba*, <https://www.geni.com/people/Jan-Zaremba-z-Kalinowy/600000000817037284>, (dostęp: 02.04.2016).
8. Karwowski, *Grabów*, s. 29.
9. *Ibidem*, s. 17.
10. Jan Zremba (ur. 1470, zm. 1525), był synem Jana Zaremby z Kalinowy i Dobrochny Zaremby. Ożenił się z Anną z Łopuszki. Oprócz pełnienia funkcji starosty generalnego Wielkopolski w latach 1504-1508, był dworzaninem królewskim w 1493r., kasztelanem poznańskim w 1508r., wojewodą łęczyckim w 1511 r., wojewodą kaliskim w 1512r., starostą sieradzkim, grabowskim i człuchowskim. Zob.: *Jan Zaremba*, <https://www.geni.com/people/Jan-Zaremba/6000000027069353503>, (dostęp: 02.04.2016).



Wnętrze kościoła stan obecny.

natego z Dorotą Potulicką¹¹. Kolejny znany z dokumentów właściciel starostwa to Jędrzej Zaremba¹². W latach 1567-1575 był mężem Bernardyny Mielcianówny (Mielczówny bądź von Malztan), która po śmierci starosty, pochowanego w Grabowie, dzierżyła te dobra aż do początków XVII w¹³. Po matce, majątki te przejął Marcin z Kalinowy Zaremba. To właśnie on przyczynił się materialnie do powstania klasztoru franciszkańskiego w Grabowie.

Kolejnym starostą był pierwszy z synów Marcina – Jan. Urząd ten otrzymał za sprawą wystawienia swoim kosztem chorągwi i dzielnej postawy w trakcie bitwy pod Chocimiem, a także w walkach przeciwko Gustawowi Adolfowi w Prusach¹⁴. Po krótkim czasie objął urząd biskupa kijowskiego i opata sulejowskiego. Urząd starosty oddał swemu bratu Marcinowi. Ten ożenił się Urszulą Grzybowską, kasztelaną lubelską, starością warszawską, z którą miał syna Stanisława. Zmarł on w 1635 r. i został pochowany w Warszawie¹⁵. Po jego śmierci Zarembowie już ostatecznie rozstali się ze starostwem grabowskim.

Wróćmy jednak do fundatora klasztoru Franciszkanów w Grabowie. Marcin Zaremba ożenił się z Barbarą Mińską, córką podkomorzego koronnego Stani-

śława Mińskiego. Doczekał się z nią trójki potomstwa. Córkę Dorotę wydał za Jana Mączyńskiego – dziedzica Mącznik, Rogaszyc i Piekar¹⁶. Niestety, w aktach dominalnych Przedborowa fundator zastąpił jako piniacz i zawzięty przeciwnik Stanisława Busińskiego, właściciela Przedborowa. Spór dotyczył granic między tymi dwoma włościami. W zapiskach możemy przeczytać, że rozkazał rozkopać kopce graniczne od strony miasta Mikstat i domy spalić, dopuszczał się wielu gwałtów na ludności mieszkającej w okolicach spornej granicy. Wyrobił również na sejmie karę infamii dla Busińskiego. Sprzeciwił się temu sam król Zygmunt III Waza, który zwołał specjalny zespół komisarzy. Zjechali się oni w 1616 r. do Przedborowa i Grabowa i mimo utrudniania pracy sędziów przez Zarembę, wydali wyrok na korzyść Stanisława Busińskiego¹⁷. Wiemy również, że w 1620 r. Marcin mianował swoje dzieci plenipotentami, czyli pełnomocnikami w sprawach sądowych. Więcej informacji na temat owego starosty nie mamy. Prawdopodobnie po przegranej sprawie sądowej i śmierci matki w 1628 r.¹⁸, chcąc odkupić swoje grzechy, przyrzekł wraz z rodziną, że okaże wszelką pomoc w zbudowaniu klasztoru w Grabowie.



Zabudowania poklasztorne wraz z kościołem stan obecny



Kościół klasztorny widok od strony południowej.

Wystawiennictwem okolicznej szlachty, kanonik i oficyał wrocławski Jan Stephetius, 24 sierpnia 1628 r. wydał pozwolenie na rozpoczęcie zmierzających ku temu prac¹⁹. Zaremba oddał grunt pod budowę kompleksu, cegielnie oraz świadczył liczne dobrodziejstwa na rzecz klasztoru. Za to wszystko ojcowie franciszkanie uznali go wraz z całą rodziną Zarembów za fundatorów. Marcin Zaremba zmarł prawdopodobnie w 1630 r.

Zakon Franciszkanów został założony przez św. Franciszka i potwierdzony przez papieża Honoriusza III w 1223 r. Od samego początku działalności zyskał sobie aprobatę wśród zwykłego ludu, który tłumnie gromadził się na kazaniach głoszonych przez braci i uczęszczał na spo-

11. J. N. Bobrowicz, *HERBARZ POLSKI ks. Kaspra Niesieckiego S.J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza w Lipsku, nakładem i drukiem Breitkopfa i Hertela*, t. X, Lipsk 1845, s. 88.

12. W niektórych herbarzach występuje jako Andrzej z Kalinowy Zaremba.

13. Bobrowicz, *HERBARZ POLSKI*, s. 88.

14. Karwowski, *Grabów*, s. 19.

15. *Ibidem*, s. 19-20.

16. Bobrowicz, *HERBARZ POLSKI*, s. 88.

17. Karwowski, *Grabów*, s. 18-19.

18. *Ibidem*, s. 115.

19. *Ibidem*

wieź. Po 45 latach od powstania zgromadzenia, liczył 33 prowincje i aż 8 tys. domów. Przychylność franciszkanie zdobywali dzięki odstającym od innych zakonów regułom: nie wolno było im gromadzić majątku, a swoje utrzymanie zawdzięczali jałmużnie i żebractwu. Zakony powstawały zazwyczaj przy większych ośrodkach miejskich, co ułatwiało szerzenie słowa Bożego oraz zdobywanie datków od mieszkańców. Na czele każdego domu zakonnego stał gwardian – czyli stróż wybierany przez kapitułę prowincji na dwa lata z zastępcą – wikarym. Nadzór nad prowincją sprawował prowincjał wybierany przez zgromadzenie gwardianów i wikarych prowincji. Zarządzającym całym zakonem był generał. Jeszcze za życia św. Franciszka powstał drugi zakon: żeński, założony przez św. Klarę nazwany bądź franciszkankami. Poprzez wewnętrzne spory zakon podzielił się na cztery gałęzie: franciszkanów, reformatorów, bernardynów i kapucynów. Różnice między nimi można zaobserwować w samej regule, sposobie życia i ubiorze²⁰.

Na ziemi polskie franciszkanie trafili w 1232 r., za sprawą fundacji Bolesława Wstydlwego za namową matki Grzymistawy, księżniczki ruskiej. Pierwsze zakony powstały w Krakowie oraz Zawichoście. W 1257 r. dzięki staraniom św. Jolanty, żony księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego, sprowadzono franciszkanów do miasta Kalisza. Od początku obecności w Polsce zakon zjednywał sobie wielu darczyńców i wielbicieli, co sprzyjało szybkiemu rozwojowi i powstawaniu kolejnych klasztorów²¹. W 1773 r. w prowincji polskiej istniało 29 klasztorów męskich i 7 żeńskich, podzielonych na cztery kustodie: gnieźnieńską z 9 klasztorami męskimi (w tym grabowski) i 4 żeńskimi, krakowską z 7 męskimi i 3 żeńskimi, lubelską z 6 męskimi, chełmińską z 7 męskimi²².

Pomysłodawcą powstania na ziemi grabowskiej klasztoru Franciszkanów był wywodzący się stąd o. Antoni Ferdynand Wilczek. Był synem Stanisława



Kościół klasztorny na pocztówce z początków XX w.



Zabudowania klasztorne wraz z kościołem ok. 1960 r.

i Zofii Kempczynej. Wyróżniał się świętobliwością i dbał o chwałę i przestrzeganie zasad reguły braci św. Franciszka. W 1596 r., gdy zakonnice franciszkańskie krakowskie i sądeckie przestały uznawać zwierzchnictwo zakonników i przeszły pod bezpośrednią władzę biskupów, Wilczek sprawował urząd gwardiana franciszkanów kaliskich. W 1618 r. sprowadził

do Kalisza kilka franciszkanek z Krakowa, które nie chciały uznać zmian w zwierzchnictwie. Ułożył projekt reformy zakonu, który znalazł uznanie u papieża Grzegorza XV. Przede wszystkim jednak chciał sprowadzić swoich braci do rodzinnego miasta. Przedłożył swój pomysł prowincjałowi Franciszkowi Modalińskiemu, od którego otrzymał zgodę na przedsięwzięcie ku temu stosownych kroków. Od grabowskiego proboszcza, Szymona Boxa Radoszewskiego, otrzymał w darze dla klasztoru malutki, drewniany kościółek pw. N.P. Maryi stojący tuż nad stawem, wśród ogrodów na przedmieściach²³. Dar ten zatwierdzono i przyjęto w 1626 r. na kapitule franciszkańskiej w Krakowie. Oprócz tego, 24 kwietnia 1630 r. zakon franciszkański uzyskał od miasta Grabowa (zarządcą miasta był wówczas Maciej Perkowic) grunty: stawiska nad Babią Rzeką i ogrody otaczające kościółek²⁴. Ponadto różni okoliczni szlachcice oraz mieszczaństwo zaczęli przekazywać klasztorowi darowizny w postaci niewielkich kawałków ziemi oraz zapomóg finansowych i budynków²⁵.

Drewniany kościółek szybko okazał się za mały na potrzeby rozwijającego się klasztoru, dlatego jeszcze w 1630 r. zwrócono się do kapituły wrocławskiej o zezwolenie na budowę na miejscu starego kościoła nowego, murowanego. Zaremba zwrócił się w tym samym czasie do króla Władysława IV z prośbą o przywilej potwierdzający powstanie fundacji na rzecz klasztoru²⁶. W 1642 r. zakonnicy poświęcili i wmurowali kamień węgielny pod budowę nowej murowanej świątyni, którą ukończono kilka lat później jako kościół pw. Wniebowzięcia NMP. Zatem

20. S. Tomczak, *Św. Franciszek z Asyżu i Franciszkanie*, <http://franciszkanie-jarocin.pl/historia-zakonu-12.html>, (dostęp: 03.04.2016).

21. Historia Franciszkanów w Polsce, http://www.franciszkanie.org/historia_franciszkanow_polskich.htm, (dostęp: 03.04.2016).

22. Karwowski, Grabów, s. 111-113.

23. Ibidem, s. 115.

24. Ibidem, s. 116.

25. Świadczyć o tym mogą liczne darowizny, które Karwowski spisał z „...dość obszernej księgi, w której zakonnicy zapisywali, [...], ważniejsze wydarzenia, tyżące się klasztoru oraz rozporządzenia przełożonych”. Ibidem, s. 116, 140-147.

26. Ibidem, s. 116.

powstał dość obszerny kościół z klasztorem, w którym kilka lat później mogła już nocować królowa Ludwika Maria czy odpoczywać w 1657 r. w trakcie podróży Jan Kazimierz. Budynki klasztoru konsekrował 29 września 1658 r. o. Bernard Świątecki - oficjał i generalny wikariusz wrocławski.

Fundacja, dzięki ofiarności lokalnej szlachty, bogaciła się coraz bardziej. O zamożności grabowskich braci dowiadujemy się z taksy kontrybucyjnej, jaką płacił klasztor przy okazji wizyt prowincjonata. Pod koniec XVII w. płacono 20 tymfów, a więc tyle samo co klasztor poznański. Dla porównania klasztor kaliski płacił jedynie 16 tymfów i 20 groszy. Inwentarz z 1696 r. pokazuje znaczną ilość srebra, cyny, mosiądzu oraz inwentarz zwierzęcy. Sam folwark klasztorny miał trzy stodoły i chlewy, czeladnice z komorą, jedną kolasę, cztery wozy, domków klasztornych siedem oraz liczne łąki i role²⁷.

W wyniku wojen oraz zarazy panującej w tych rejonach na początku XVIII w., klasztor stracił praktycznie całe mienie, a w 1715 r. spłonął niemal doszczętnie. Dzięki ofiarności podskarbiego wielkiego koronnego Jana Jerzego Przebendowskiego, cześnika sanockiego Chmielińskiego i administratora przygodzkiego Bogusława Wiśniewskiego, zaczęto odbudowę kompleksu, którą dokończył dzierżawca grabowski Wojciech Skąpski. Dodatkowo zapisał on 12 tys. złp na klasztor²⁸. Ponownie w drugiej połowie XVIII w. – jak wynika z inwentarza spisane go w 1783 r. – klasztor dysponował znaczącym majątkiem, w tym m.in. browarem²⁹. W czasie zaboru pruskiego klasztor wspomagał niejaki Czernik, radca ziemiański powiatu odolanowskiego.

Z początkiem XIX w. na grabowskie zgromadzenie spadały kolejne nieszczęścia. W styczniu 1801 r. wicher zerwał blachę z wieży kościelnej oraz zniszczył dach nad samym kościołem. Dnia 22 września 1803 r. zapalił się budynek dworski w pobliżu pastwiska. Złodziej 23 marca 1806 r. włamał się podczas porannej mszy do celi gwardiana i ukradł 1200 zł, wino mszalne, srebrny pektoralik, zakonną pieczęć oraz pięć koszul. Z kolei 25 września 1811 r. podczas wichury oderwał się gzyms z wieży kościelnej, niszcząc ogrodzenie klasztorne. W czasie wyprawy Napoleona na Moskwę klasztor przemieniono na lazaret³⁰.

W protokole ze stanu klasztoru spisanym 19 czerwca 1817 r. możemy przeczytać: „Kapitał umieszco-



Herb Zaremba



Herb zakonu franciszkanów

ny na rozmaitych dobrach w Księstwie i Królestwie, wynosił 19,700 zł. [...] Mocno murywany klasztor składał się z dwóch pięt, był gontami pokryty, a tworzył nieregularny, podługowaty czworobok, z którego trzy ściany klasztor, a czwartą kościół formował. [...] Dach na kościele a szczególnie na klasztorze był w złym stanie. [...] Budynków do folwarku należących było dziesięć, budynków w mieście [...] czternaście. [...] Dochód roczny klasztoru wynosił 2232 zł, 11 9/32 groszy polskich³¹.

Trzydzieści lat później zmarł ostatni gwardian i zakonnik Jan Kapistran Antoniewicz. Po jego śmierci klasztor zamknięto i przekazano pod zarząd proboszcza grabowskiego, kończąc istnienie zgromadzenia grabowskich braci św. Franciszka³².

Pod kościołem znajdują się podziemia na planie czworoboku sklepienie łukami opartymi na trzech filarach, o długości 24 m, a szerokości na 6,6 m. Do 1830 r. podziemia te były używane jako krypty do pochówku zmarłych³³. Spoczywała tu, oprócz braci zakonnych, także miejscowa szlachta, szczególnie ci, którzy wspierali klasztor: m.in. kasztelan sieradzki Władysław Biernacki, dziedziczka Książenic Zuzanna Rogalska, Franciszek Wielowiejski, chorąży bielski Jan Nepomucen Zielonacki, Kunegunda z Żołądkowskich Świniarska, Edward Paczyński³⁴. W końcówce XIX w. zostały całkowicie splądrowane.

Wyróżnikiem klasztoru Franciszkanów w Grabowie było to, że – mimo iż samo miasto wraz z parafią należało do biskupstwa wrocławskiego – klasztor i jego grunty należały do kustodii gnieźnieńskiej zamiast saksońskiej. Inna cecha charakterystyczna grabowskich braci to istnienie klasztoru przy małym skupisku miejskim, więc wymagało to częstych fundacji lokalnej szlachty.

Niewątpliwie głównym pomysłodawcą całego przedsięwzięcia – sprowadzenia franciszkanów i założenia klasztoru w Grabowie – był o. Antoni Wilczek. Bez wsparcia lokalnej szlachty, klasztor nie dorósłby do takiej świetności, jaką osiągnął, dorównując klasztorowi poznańskiemu. Sama rodzina Zarembów, przez cały okres urzędowania na ziemiach grabowskich, oferowała, na wszelkie możliwe sposoby, pomoc w funkcjonowaniu i rozrastaniu się klasztoru.

27. Ibidem, s. 118.

28. Ibidem, s. 120.

29. Ibidem, s. 128.

30. Ibidem, s. 131-132.

31. Ibidem, s. 132.

32. Archiwum Parafialne Parafii p.w. Niepokalanego Serca NMP i św. Mikołaja w Grabowie nad Prosną, syg. 0063, E. Sycharski, Opis beneficjii w Grabowie, Roku Pańskiego 1914, s. 6.

33. Ibidem, s. 10.

34. Karwowski, Grabów, s. 137-139.

Z cyklu: *Opowieści Jana Marka Cieplika*

60-lecie powstania Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej

Głównym inicjatorem powstania Towarzystwa był Władysław Golus, który po przejściu na emeryturę zajął się lokalnymi tematami i dziejami miasta. Dobierał sobie ludzi o podobnych zainteresowaniach i wspólnie z nimi doprowadził do utworzenia TPZO. Pewnie na początku nie zdawał sobie sprawy z zakresu działalności stowarzyszenia, które wkrótce doczekało się oddziałów w takich miastach, jak Warszawa, Poznań, Wrocław czy Słupsk. Wszędzie tam znaleźli się ludzie związani emocjonalnie z Ostrzeszowem, badający i przechowujący pieczołowicie jego historię.

Pragnę w tym miejscu przypomnieć, że pan Golus był już przed wojną założycielem kilku stowarzyszeń, a przede wszystkim słynnego chóru męskiego „Dzwon”, który działał jeszcze po 1945 r. Zawsze uważał, że powinno się zjednoczyć pewnych ludzi, którzy mogliby coś wnieść do historii miasta, a że historia Ostrzeszowa jest bogata, nie ulega wątpliwości. Okazało się, że jest wiele osób zainteresowanych tą działalnością, mających nie tylko chęci, ale i ogromną wiedzę o mieście, rejonie, regionie, o województwie, ba- o kraju i ludziach, którzy wyszli z Ostrzeszowa i znaleźli się w świecie. Wielu naszych mieszkańców było w Ameryce Północnej, Ameryce Południowej, we Francji, w Niemczech, we Włoszech, nawet w Afryce. Wszędzie można było znaleźć ostrzeszowiaków. Zdziwią się pewnie niektórzy czytelnicy, gdy się dowiedzą, że nawet w Wietnamie są groby naszych mieszkańców, że ostrzeszowianie dotarli na Wzgórze Golan, gdzie reprezentowali nasz kraj pod dowództwem pułkownika Matuszaka- lekarza, który pojechał tam w ramach akcji ONZ.

Wiele osób emigrowało już przed I wojną światową. Byli to młodzi mężczyźni, którzy nie chcieli pójść do wojska niemieckiego czy rosyjskiego i wyjechali do miejsc, które wcześniej wymieniłem. Skąd się wzięła Armia Hallera? Błękitna Armia składała się właśnie z tych Polaków, którzy nie chcąc służyć w wojsku zaborców, opuścili strony rodzinne, aby – kiedy zaszła potrzeba wywalczenia wolności- zgłosić się do polskich oddziałów powstających we Francji. Może nie każdy wie, że adiutantem gen. Hallera był Wiktor Deringer, który w 1912 roku wyjechał z Ostrzeszowa i osiedlił się najpierw w Ameryce. Deringerowie mieli w naszym mieście przed I wojną światową restaurację i w jej pomieszczeniach zbierał się sztab powstańczy gen. Thiela. Był to budynek przy obecnej ulicy Sikorskiego, zakupiony później przez p. Sobczaka: ładny dom, wyposażony w urządzenia potrzebne do prowadzenia restauracji, ze stajniami i powozownią w obejściu. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że



w wielu ostrzeszowskich obiektach znajdowało się tego typu zaplecze, aby goście z okolicy mogli pozostawić swoje zaprzęgi i jechać dalej pociągiem.

W czasie II wojny światowej i tuż po niej niektórzy ostrzeszowianie walczyli nie tylko na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce, ale i w Wietnamie, kiedy dokonywały się w nim wielkie zmiany i gdy Francuzi zostali z tego kraju wyparci. Tam zginął Wacław Mędlewski, syn powstańca wielkopolskiego. Rodzina Mędlewskich wniosła bardzo duży wkład w kulturę, wiedzę o mieście i patriotyzm ostrzeszowski. Wracając do Wiktora Deringera, chciałem jeszcze powiedzieć, że był człowiekiem ciekawym świata. Nawiazywał kontakty z Polakami, którzy wcześniej wyemigrowali do Ameryki; ściągnął jednego z moich krewnych, Józefa Cieplika, który znalazł się w Ameryce Południowej. Nie wszystkim się udawało na obczyźnie zarobić pieniądze, nie mówiąc już o zrobieniu kariery. Niektórzy i tam klepali biedę, jak właśnie ów Józef Cieplik, który przeżył dzięki wsparciu rodziny z Ostrzeszowa, wysyłającej mu pieniądze do Ameryki.

Jedną z głównych przyczyn powołania Towarzystwa była chęć uzyskania wiadomości o naszych mieszkańcach rozproszonych po świecie. Tak się złożyło, że w tym czasie, po długiej wędrówce po kraju, wróciłem na stałe do Ostrzeszowa. Byłem ciekaw, co się zmieniło, co się dzieje w rodzinnym mieście, a p. Golus miał szczególny dar przekazywania tych wiadomości. Potrafił organizować w terenie spotkania, podczas których toczyliśmy interesujące rozmowy. Przed wojną, gdy był inspektorem powiatowym zajmującym się sprawami gospodarczymi w powiecie kępińskim i ostrzeszowskim, łatwo nawiązywał kontakty z ludźmi i miał szerokie grono znajomych. Starał się gromadzić jak największą o nich wiedzę i chciał się tą wiedzą podzielić- w związku z tym zainicjował powołanie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej. Proszę nie myśleć, że przyszło mu to z łatwością. Sytuacja polityczna w Ostrzeszowie nie sprzyjała przypominaniu wydarzeń, które nie podobały się ówczesnej władzy. Może trochę chaotycznie i emocjonalnie opowiadam, ale złoży się to w całość.

Kiedy tworzyło się TPZO, miałem 30 lat, więc zdawałem sobie sprawę, w co wchodzi. Pan Golus uważał, że w przyszłym zarządzie powinni się znaleźć ludzie młodzi, aby oni sami tworzyli również historię, nie tylko miasta, ale i regionu. Na czym polegał pierwszy odruch budowy stowarzyszenia? Władysław Golus wiedział, że trzeba zacząć od spraw małych,

a więc od założenia w Ostrzeszowie Izby Pamięci. Zapytajmy, z czego żyli u nas ludzie? Z kopalni, gospodarstw, majątków. Izba miała pokazać zasoby geologiczne Ostrzeszowa. Wiadomo było, że wydobywano kwarc, różne żwiry, gliny. Jedne regiony miały glebę bogatszą, inne uboższą, ale to wszystko stanowiło pewną wartość, z której się żyło. Mieliśmy cegielnie, kaflarnie wykorzystujące własne surowce. Pan Golus uważał, że należy zgromadzić jak najwięcej wiedzy na ten temat. Interesujące jest przecież, jak powstawały kolejne zakłady. Cegielnie np. poprzedziły tzw. polówki, w których wyrabiano cegły, dachówki pod gołym niebem: budowano piece opalane drewnem na zewnątrz. W Ostrzeszowie do dzisiejszego dnia jest wiele minerałów, które można by było eksploatować, ale jest to ponoć nieopłacalne i wymagałoby zbyt wielu zmian. Szkoda byłoby przewracać do góry nogami nasze miasto.

Władysław Golus zgromadził kilka osób przy ówczesnym burmistrzu Janie Witwickim, który aprobował tego rodzaju projekty i poparł pomysł stworzenia TPZO. Dlaczego w nazwie pojawia się określenie: Ziemi Ostrzeszowskiej? Chodziło o nazwanie jak największego obszaru. Powstawały już pierwsze koła w Kobylej Górze, Mikstacie, Grabowie, Kuźnicy Grabowskiej. Okazywało się, że są tam ludzie, którzy mają dużo do powiedzenia na tematy historyczne. Pierwsze było koło w Kuźnicy Grabowskiej, utworzone w związku z 100. rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego. Jako zorganizowane Towarzystwo braliśmy udział w uroczystości odsłonięcia obelisku, która odbyła się z inicjatywy kierownika szkoły Kazimierza Nalepy. Cała jego rodzina przechowywała wiedzę o regionie, a zwłaszcza p. Zabłotny. Ludzie zza Prozny przekonali się już do ludzi z Wielkopolski. W dzisiejszych czasach wioski takie jak Kraszewice, Czajków, Jelenie wyglądają bardzo dobrze, mają ciekawą zabudowę – między dlatego, że integralnie należały do powiatu ostrzeszowskiego.

Aby móc działać, trzeba było mieć bazę, a Ostrzeszów nie był bogaty w lokale. Dzięki Janowi Witwickiemu, który był nam bardzo przyjazny, otwarty na inicjatywę, otrzymaliśmy stosowne pomieszczenie. Muszę pochwalić tego burmistrza, bo on czuł potrzeby miasta, czego czasem brakowało przez szereg lat następnych.

Pierwszą siedzibę, na dzisiejszej ulicy Kolbego, mieliśmy w zespole adwokackim, ponieważ sekretarzem został jeden z adwokatów, Czesław Kryjom. Mogliśmy się spotykać, ułożyć program działania, mogliśmy zaprosić ciekawych ludzi. Tam właśnie zrobiono z nami wywiad dla Polskiego Radia w Poznaniu. Były to dopiero początki działalności, jednak redaktorzy przyjechali z nami porozmawiać. Przyznam, że mieliśmy już wtedy ułożony program i to nim zainteresowało się Polskie Radio. Od tego czasu zaczęło się wielkie orga-

nizowanie Towarzystwa. Chwilę później utworzono koło w Poznaniu, później we Wrocławiu i to wszystko zasługa samych ostrzeszowian. Następne były Słupsk i Warszawa. Główna baza w Warszawie powstała dzięki kontaktom z instytucją geologiczną, którą kierował docent Wyżykowski, odkrywca polskiej miedzi. To on umożliwił spotkanie, a my pojechaliśmy tylko wszystko zorganizować. Z wielką radością odniósł się p. Wyżykowski do naszej inicjatywy. Myślę, że zauważył, iż jest to możliwość nawiązania kontaktu ze społeczeństwem ostrzeszowskim. Na tym historycznym spotkaniu kierownik Izby Pamięci, już właściwie Muzeum Regionalnego, dyr. Józef Michlik i Jan Wyżykowski rozmawiali na ze sobą w języku łańskim i greckim. Wiercie mi, to było coś nadzwyczajnego. Słynny geolog był zafascynowany ostrzeszowianami, ich wiedzą historyczną, miłością do swego miasteczka. Koło warszawskie miało specyficzną atmosferę, kiedy prezesem został prof. Thiel. Skupiało wówczas wielu byłych ziemian lub ludzi spowinowaconych z ziemiaństwem ostrzeszowskim.

Zebrania Towarzystwa w Warszawie były bardzo częste i motywujące nie tylko dla nas, ostrzeszowian, ale i dla gości. Szczególnie pamiętam spotkania z p. Wachowicz i z profesorami UW i Politechniki Warszawskiej. Prof. Kempa udostępniał nam na spotkania sale uniwersyteckie. (Jego ojciec był właścicielem majątku na Królewskim, nabytego od Wężyków). Prof. Tazbir, zainteresowany słynnym topieniem czarownic w Doruchowie, naukowo tłumaczył, że być może tak było, ale niekoniecznie. W dyskusję zaangażował się p. Jacek Makles, który pochodząc z tych rejonów, uważał, że należy przekonać prof. Tazbira o prawdziwości doruchowskiej historii. Dla nas, słuchaczy, ważne było przede wszystkim to, że te tematy były poruszane na forum warszawskim.

Władysław Golus gromadził różne historyczne dokumenty i przedmioty najpierw we własnym mieszkaniu, a w 1965 r. przekazał je miastu. Burmistrz Witwicki oddał wtedy pomieszczenia na drugim piętrze Ratusza na potrzeby Izby Pamiętek, przekształconej wkrótce w Muzeum Regionalne. Dziś mało brakuje, abyśmy przejęli cały Ratusz, bo oprócz Urzędu Stanu Cywilnego cały ten budynek jest poświęcony kulturze Ostrzeszowa.

Jednak głównym ośrodkiem Towarzystwa był Poznań. Mieliśmy tam adwokata Stanisława Hęckę, Ignacego Mosia, który zasłynął utworzeniem Muzeum Literackiego Henryka Sienkiewicza. W tym miejscu muszę wspomnieć jeszcze czasy okupacji, kiedy grupa ostrzeszowian osiedliła się w Kielcach. Administratorami majątku Sienkiewiczów w Oblęgorku byli wtedy pp. Cybulscy, przedwojenni właściciele Przytocznicy.

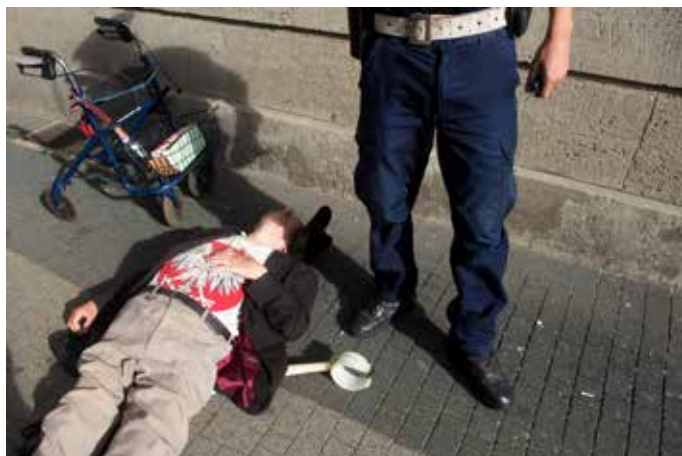
wysłuchał: Wiesław Kaczmarek

Galeria w Ramach Piętra

Cykliczne wystawy w niedawno powstałej Galerii w Ramach Piętra cieszą się rosnącym zainteresowaniem. Każdej z nich towarzyszą dodatkowe wydarzenia adresowane dla wszystkich mieszkańców Ostrzeszowa i nie tylko. To wyjątkowa okazja na spotkanie z artystami i możliwość porozmawiania o sztuce, życiu oraz swoich przemyśleniach.

W grudniu zwiedzający mogli podziwiać prace znanego, wielokrotnie nagradzanego zarówno w kraju, jak i za granicą reportażysty Marka Lapisa. Autor, fotografując innych, coraz bardziej poznaje siebie. W fotografii interesuje go przede wszystkim człowiek i jego emocje. To dla niego profesja i pasja.

Cykl „Biało-Czerwona” to wieloletni projekt społeczny, opisujący wizualnie, jak w świadomości społeczeństwa funkcjonują barwy biała i czerwona. W czasach transformacji oraz burzliwych współczesnych przemian społecznych, politycznych i kulturalnych barwy te nabierają szczególnego znaczenia w przestrzeni publicznej. Autor jest wnikliwym obserwatorem polskiego społeczeństwa, przedstawia zatrzymane w ułamku sekundy chwile: ważne, znaczące i te codzienne, często niezauważane - prezentując je w artystycznej formie. W obecnych czasach bardzo ważne jest, aby dokumentować te procesy i jednocześnie poddawać je pod publiczny dyskurs poprzez sztuki wizualne. Projekt trwał od 2009 do 2017 roku.



fot. Marek Lapis



fot. Marek Lapis

Wystawę zakończyło spotkanie autorskie, które zostało połączone z warsztatami dla wszystkich chętnych adeptów sztuk wizualnych, pełne pasjonujących dyskusji i spostrzeżeń. Rozmowy z profesjonalistą pomagają zdobywać nowe szczyty w zgłębianych dziedzinach; miejmy nadzieję, że i tym razem przyniosły wiele pożytku.

Małymi krokami w naszą stronę zmierza wiosna, za sprawą której dookoła zauważamy nieco więcej życia. Przyrodnicza wystawa „Sekretne życie lasu” autorstwa **Ludomira Grabowskiego** pozwala jeszcze bardziej zbliżyć się



do zwierząt na co dzień ukrywających się przed ciekawskimi spojrzeniami. Ponad trzydzieści zjawiskowych kadrów stało się pretekstem do rozmowy, której owocem jest folder przepiękny ciekawostkami na temat wybranych gatunków. Nierzadko są to anegdotki o interakcji, a nawet przyjaźni zwierząt z ludźmi.

*Doroste **bieliki** mają niemalże stuprocentową skuteczność podczas polowania, natomiast weszły w dość bliski kontakt z człowiekiem. Podczas połowów rybacy wyrzucają mniejsze okazy za burtę, co nie uszło uwadze ptaków, które nie tylko czekają na łatwy kąsek, ale wręcz się go domagają i reagują na wołanie, dolatując do łodzi.*



Jak zdradził autor, najwięcej radości przynosi mu nie tyle zrobienie zdjęcia czy filmu, lecz sam proces tworzenia i historia z nim związana, dlatego podczas wystawy podziwiać można także film z kulisami powstawania fotografii.



fot. Ludomir Grabowski



fot. Ludomir Grabowski

NA KOLEJNĄ WYSTAWĘ ZAPRASZAMY JUŻ W MARCU. Nawiązując do Dnia Kobiet, zaprezentujemy wybrane szkice **Łukasza Biela**, artysty z pobliskich Książenic. Motywem przewodnim prac jest kobiece piękno i jego różnorodność. Wydarzeniem towarzyszącym będzie możliwość skonsultowania własnych dzieł z autorem, który postara się przekazać praktyczne porady na temat doskonalenia swojego warsztatu. Więcej informacji znajdą Państwo wkrótce na naszej stronie internetowej i w mediach społecznościowych.



rys. Łukasz Biel



rys. Łukasz Biel



Galeria w **Ramach Piętra** mieści się w odnowionym górnym holu Ostrzeszowskiego Centrum Kultury. Szare ściany stanowią idealne, neutralne tło dla zaprezentowania twórczości. Dysponujemy także czarnymi ramami, projektorem oraz profesjonalnym nagłośnieniem, co daje możliwość tworzenia interaktywnych wystaw. Chętnie podejmujemy współpracę zarówno z początkującymi, jak i dobrze znanymi artystami. Jeżeli są Państwo zainteresowani zaprezentowaniem swojego dorobku artystycznego, prosimy o kontakt via e-mail: ockmerytoryczny@gmail.com.

30. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Jak co roku, w ostatnią niedzielę stycznia wszystkich Polaków połączyła najszlachetniejsza akcja charytatywna, czyli Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Jubileuszowy, trzydziesty finał hucznie obchodziliśmy również w naszym mieście za sprawą hojności sponsorów oraz dzięki wsparciu życzliwych ludzi, firm i instytucji. Nawet wyjątkowo niekorzystna pogoda nie zdołała ostudzić zapału licznych wolontariuszy i pomocników, dzięki czemu wszystkie zaplanowane imprezy towarzyszące mogły odbyć się zgodnie z planem.

Przez cały dzień w Ostrzeszowskim Centrum Kultury odbywały się koncerty, a na scenie stanęli artyści i muzycy: Przedszkolaki ze „Słonecznego Zakątka”, „Bajowej Jedyneczki” oraz „Misia Uszatka”, tancerze ze Studia Tańca System, dobrze znani JOY friends, Garażowy Raj, Side Of Mind, Bosscy oraz gwiazda wieczoru Felicjan Andrzejczak, który zachwycił publiczność mocnym głosem i pięknymi aranżacjami swoich hitów. Pomiedzy występami licznie zgromadzonych mieszkańców naszej gminy zabawiali ze sceny Łukasz Małolepszy oraz Łukasz Szczyrkowski, którzy przeprowadzali także licytacje przedmiotów, ofiarowanych przez darczyńców.

Wielu osobom chcącym czynnie przeżywać ten dzień, uniemożliwiła to trwająca pandemia, jednak dzięki uprzejmości pana Rafała Komorowskiego mogli śledzić wydarzenie podczas transmisji online, wciąż dostępnej w naszych mediach społecznościowych.

Do wspólnej gry włączyły się także restauracje, przeznaczając 10% niedzielного utargu na rzecz fundacji, Centrum Optyczne Anna Goncerzewicz, w którym można było skorzystać z darmowego badania przesiewowego wzroku, grupa biegowa z Jarosławem Zawiertą na czele, organizując wydarzenie „Rozbiegamy Ostrzeszów”, organizatorzy turnieju piłki nożnej z Michałem Raczyńskim oraz ostrzeszowski Oddział Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Kaliszu. Puszki orkiestry obecne były także



podczas tegorocznych targów ślubnych w Restauracji Zacisze, planszówkowego spotkania „Wszystko Gra”, w Jogo przestrzeni oraz na ścianie wspinaczkowej.

Pragniemy serdecznie podziękować sponsorom: Trasko Invest Sp. z o.o., Miasto i Gmina Ostrzeszów, Polena Ostrzeszów, Mikrob, Powiat Ostrzeszowski, „Serafin” Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe, KIK Budujemy dla Ciebie, Archi - Ogrody

Ostrzeszów, CERMA, a także panu Dawidowi Urbanowi, Państwu Adzie i Waldemarowi Kusińskim, Panu Tomaszowi Kusińskiemu, Panu Arturowi Damasowi, Panu Robertowi Koszarnemu, Panu Miłoszowi Dziurłajowi oraz Pani Jagodzie Wardędze. Dziękujemy również mediom za wspiane relacje, a także wszystkim wolontariuszom, osobom zaangażowanym w pomoc organizacyjną, techniczną oraz materialną oraz szefowej sztabu, pani Ewie Wieczorek, za dopilnowanie wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach. Nie sposób nie wspomnieć o Was, Drodzy Mieszkańcy, dzięki Wam co roku bijemy rekordy podczas zbiórki, a co za tym idzie, niesiemy pomoc i dobre serce w świat.

**Gramy do końca świata
i jeden dzień dłużej!**

Dziękujemy,

Zespół OCK

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



AGENCJA BRUSSA
Profesjonalna organizacja imprez

UKRAINTAN

NARODOWY BALET KLASYCZNY Z KIJOWA



MUZYKA: PIOTR CZAJKOWSKI

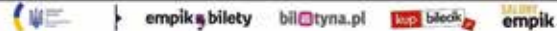
JEZIORO LABĘDZIE

PRODUCENT: TEL. 061 424 28 24 WWW.AGENCIABRUSSA.PL

Ostrzeszowskie Centrum Kultury zaprasza

9 marca 2022 r. godz. 19.00 Sala widowiskowa OCK

Bilety - 90 zł Kasa Kina Piast, biletomaty, online www.bilety24.pl

PARTNERAT HONOROWY: 

KOMEDIA thriller

KOMPANIA TEATRALNA
ZASTRASZA
Tarantino na scenie



SZWEDES ROZNERSKI

NIEMY KELNER

AUTOR: HAROLD PINTER REŻYSERIA: WOJCIECH MALAJKAT
WYPRODUKOWAŁ WOJCIECH SZYMIANIAK PRODUKCJA: G-INVEST OLAF GRUSZKA I PIOTR SZWEDES
KOMPANIA TEATRALNA TEL: 518 200 534

28 kwietnia 2022 r. godz. 19.00

Sala widowiskowa OCK

Bilety: 80 zł do nabycia w Kasie Kina Piast, biletomatach oraz online www.bilety24.pl



**9-10
kwietnia
2022r.**

dom kultury sala ostrzeszowskie
widowiskowa centrum kultury

Brian Fentress WARSZTATY Ostrzeszów

Gospel

Szczegółowe informacje, regulamin i zapisy
na stronie OCK www.ock.ostrzeszow.pl
[facebook.com/ockfb](https://www.facebook.com/ockfb)

Redaktor naczelny
Wiesław Kaczmarek



tel. 600 072 111
kolekcjoner1@poczta.onet.eu

Historia to ludzie

Jeśli posiadają Państwo ciekawe zdjęcia i wspomnienia, prosimy o kontakt - chętnie wysłuchamy i opublikujemy Państwa opowieści.

Kulturalny SMS

Jeśli chcieliby Państwo otrzymywać informacje dotyczące bieżącej oferty OCK poprzez SMS, prosimy o wysłanie wiadomości o treści OCK.KULTURA na numer 4628.